

# Kieniewicz, Stefan

---

"Cette cureuse guerre de 70 :  
Thiers-Throchu-Bazaine", Henri  
Guillemin, Paris 1956 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 48/3, 590-592

---

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pochwalić trzeba dobór ilustracji, przeważnie mało znanych, niekiedy bardzo efektownych.

Książka w szczególach budzi wiele zastrzeżeń, w całości odznacza się skłonnością do przejawiania też w zasadzie słusznych. Nikt nie odmówi jej wielkiej zasługi: poważnego, kompleksowego podjęcia jednego z kluczowych problemów nowożytnej historii Polski. Cel postawiony w przedmowie: wywołania dyskusji nad sprawą uwłaszczenia, książka ta niewątpliwie spełnia<sup>1</sup>.

*Stefan Kieniewicz*

Henri Guillemin, *Cette curieuse guerre de 70. Thiers—Trochu—Bazaine*, Gallimard, Paris 1956, s. 266.

Autor jest z zawodu historykiem literatury, specjalistą czasów romantyzmu; ogłosił w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilkanaście monografii, głównie o Lamartinie i Wiktorze Hugo, ale też o Vigny, Flaubercie i Claudelu. W jego wykazie prac figurują również *essays* i nowele. Od kilku lat Guillemin zaczął się też zajmować historią polityczną XIX wieku, wciągnięty w tę nową dziedzinę w toku studiów nad wielkimi romantykami, którzy, jak wiadomo, zajmowali się i polityką. Historiografii bardzo się nieraz przydaje takie świeże spojrzenie specjalisty innej dyscypliny nawet na dawno znane dokumenty, chociażby fachowcy nazwali jego trud dyletanckim.

Recenzowana książka jest trzecią z zamierzonego cyklu czterech monografii poświęconych genezie i upadkowi III Cesarstwa. Treścią ich jest historia działań obozu kontrrewolucji w jego walce z masami ludowymi; są to więc prace typu demaskatorskiego, tym ciekawsze dla polskiego czytelnika, że podejmują problemy zbliżone do naszych i dochodzą do podobnych wyników. Różnice wiążą się m. in. z odmienną metodą poszukiwań. U nas pracuje się nad zdemaskowaniem „białych” studiując archiwalia władz zaborczych oraz rękopiśmienną korespondencję prywatną. We Francji archiwalia policyjne dla czasów II Cesarstwa są silnie zdekompletowane; istnieje za to ogromne bogactwo wydawnictw źródłowych, zarówno współczesnych epoki, jak i późniejszych, w postaci pamiętników, korespondencji prywatnej i urzędowej, oraz niezwykle bogatych protokołów śledczych odnoszących się do przebiegu rewolucyjnych wydarzeń 1848 i 1870 roku. Ostatni zwłaszcza typ źródeł, nie dość starannie lub nie dość krytycznie wykorzystywany przez „historyków z dobrego towarzystwa” (jak określa ich Guillemin) stał się główną podstawą rozważań naszego autora.

Krótko tylko napomknę o pierwszej jego książce: „*La tragédie de Quarante-huit*”, z 1948 roku. Odtwarza ona w sposób bardzo interesujący grę francuskiego Rządu Tymczasowego z Lamartinem i Ledru-Rollinem na czele, którzy w lutym 1848 roku narzucili swe kierownictwo masom ludowym i stopniowo świadomie doprowadzili rewolucję do upadku. Punktem centralnym książki jest rewizja dotychczasowych ocen manifestacji 15 maja, podjętej pod hasłem niesienia pomocy Polsce i zakończo-

<sup>1</sup> Od niejakiego czasu budzi niepokój fakt ukazywania się w PWN monografii historycznych bez indeksu. W niniejszym wypadku można by spierać się o celowość indeksu imion własnych. Tym potrzebniejszy byłyby tu indeks rzeczowy oraz nazw geograficznych. Oszczędność na indeksie obniża wartość użytkową książki: w krajach anglosaskich np. ukazanie się podobnej pracy bez indeksu nie byłoby do pomyslenia.

nej nieudanym zamachem na Zgromadzenie Narodowe. Autor dochodzi do wniosku, że była to rozległa i niezwykle zręczna operacja policyjna, przeprowadzona wbrew przywódcom rewolucjonistów, jak Blanqui i Raspail, a uwieńczona aresztowaniem wszystkich wodzów lewicy, w przededniu spodziewanej rozprawy z klasą robotniczą, do której doszło w czerwcu tegoż roku. Teza o prowokacji 15 maja, oczywiście nie nowa, ale wciąż podawana w wątpliwość, zyskała w świetle badań Guillemina na prawdopodobieństwie, znalazła też odbicie w najnowszych kompendiach (Introduction aux études historiques — Collection Clio).

Druga z kolei pozycja omawianego cyklu: „Le coup du 2 décembre“ (1951) jest historią opanowania władzy przez Napoleona III. Trzecia, najświeższa, o której chcemy tu pomówić szerzej, zajmuje się wojną francusko-pruską 1870 roku od jej wybuchu do kapitulacji Metz. Czwarta, zapowiedziana, objać ma historię oblężenia Paryża, aż do wybuchu Komuny (i zapewne represji wersalskiej).

Pierwszy z czterech rozdziałów poświęcono grze politycznej Thiersa w momencie wypowiedzenia wojny: stary ten opozycjonista podkopyuje się od lat pod II Cesarstwo, przygotowując własne wyniesienie; robi co może, aby zapobiec wybuchowi wojny, ponieważ boi się zwycięstw francuskich i wzmocnienia Napoleona III. Daje jednak do zrozumienia Tuileriom, że gotów byłby poprzeć wojnę, jeśli powoła się go do steru rządu. Odrącony, wołać będzie już po pierwszych klęskach, że przewidział je od początku. Odtąd pracuje nad pogłębieniem katastrofy: pruska inwazja ułatwi likwidację Cesarstwa, zabezpieczając zarazem klasy posiadające przed niebezpieczeństwem rewolucji.

Absurdalny sposób prowadzenia wojny przez Francuzów tłumaczy z kolei autor (w rozdziale II) rozgrywką wewnętrznopolityczną. Wszystko pohało do klęski bezwolnego cesarza: dwór, żądający od niego zgubnej ofensywy oraz fałszywi stronnicy, odmawiający mu środków działania. Wśród tych ostatnich generał Jules Trochu, który zrobił karierę na klęsce, myśli wyłącznie o niebezpieczeństwie „czerwonym“ i dla tego koncentruje wojsko w Paryżu, czeka nadejścia Prusaków, którzy umożliwią mu kapitulację.

A opozycja lewicowa: Jules Favre, Jules Simon, Jules Grévy? (autor dał rozdziałowi III nagłówek: „Le 4 septembre ou la République des Jules“). Ci burżuazyjni demokraci są przerażeni na wieść o Sedanie, boją się wybuchu ludowego w Paryżu. Prawica w tej dramatycznej chwili przerzuca na nich władzę i odpowiedzialność. Favre chwytą władzę do spółki z Trochu, oczywiście aby ubiec blankistów. Masom rzuca się hasło republiki oraz „obrony narodowej“. Lecz w nowym Rządzie Tymczasowym jeden tylko Gambetta bierze obronę na serio; reszta od początku gotowa jest kapitulować przed Prusakami, obrońcami „ładu społecznego“.

Wreszcie rozdział IV: „Bazaine'owie z Metz“ — dzieje haniebnej zdrady wyższego dowództwa, które od początku uważa wojnę za przegraną i chce zachować armię dla rozprawy z „wrogiem wewnętrznym“. Stąd: umyślne zamknięcie się w Metz i dwuznaczne rokowania z nieprzyjacielem. Gdy zaś Prusacy żądają pełnego złożenia broni, dowództwo godzi się na to skwapliwie: wiedzą, że przyspieszają w ten sposób zgubę „republikańskiego“ Paryża. Autor kładzie bardzo silny nacisk na to, że zdradził wówczas nie jeden Bazaine (uznany później za kozła ofiarnego), ale cała generalicja. W pruskich obozach jenieckich wymarło więcej żołnierzy, niż by ich kosztowała walna bitwa pod murami Metz.

Nad tą historią, pisaną ze wściekłym temperamentem, lecz dokumentowaną nieodpartymi źródłami, wyznaniem samychże zdrajców, unoszą się duszny opar plugawych intryg, cynicznej prywaty, kłamstwa, korupcji i śmiertelnego lęku przed „Be-

stia", przed robotniczym Paryżem. Widać, że autor, gdy kreślił ten obraz, miał przed oczami inny upadek Francji, w czerwcu 1940 roku. Przed jego demaskatorską pasją ocalał jeden tylko Gambetta („naiwny, inaczej mówiąc, o uczciwej duszy" — s. 39), ale i ten ulegnie wkrótce deprawacji. Stosunkowo przyzwoicie wobec nieszczęścia Francji ukazują się para cesarska: Napoleon i Eugenia, oboje zupełnie bezradni wśród powszechnego zamętu.

Książki tego typu, odsłaniające zdradę narodową przywódców klas posiadających, mają — jak widać — raczej bytu nie tylko w Polsce. Uderzające, jak historia wojny 1870 roku pod piórem Guillemina pokrywa się z wynikami nowszych badań polskich nad powstaniem: listopadowym i styczniowym. A przecież historia ta — pożyteczna, ciekawa, chwilami pasjonująca — nie jest jeszcze całą historią.

Oczywiście brakuje w niej mas. Robotniczy Paryż, „czerwone" przedmieście Belleville są w opisywanym dramacie ważnym, ale milczącym partnerem. Autor nie wypowiada się w najważniejszej kwestii: w jakiej mierze usprawiedliwiony był ów lęk prawicy przed przewrotem społecznym. Cytuje wypowiedź Blanqui'ego o wydarzeniach 15 maja 1848 roku: słynny rewolucjonista twierdził, że mógł być wtedy opanować władzę, lecz miałyby całą Francję przeciw sobie; obalono by go w ciągu tygodnia. Podobnie w latach 1870—1871: jak wykazał wynik wyborów do Zgromadzenia Narodowego, prowincja francuska w swej masie głosowała na przedstawicieli klas posiadających. Co więcej, Komuna Paryska była w rozumieniu autora głównie aktem protestu patriotycznej ludności stolicy, którą zdrada przywódców doprowadziła do rozpacz. „Trudno uwierzyć, pisze autor w przedmowie, aby Paryż nawrócił się tak z dnia na dzień do rewolucji socjalnej". Celem książki ma być więc objaśnienie „zagadki Komuny" poprzez napiętnowanie zbrodni klas posiadających, która sprowokowała masy do rewolty. Być może jest to również ostrzeżenie dzisiejszej burżuazji francuskiej: do jakich aktów rozpacz może jeszcze doprowadzić jej polityka...

Szczegółowa rozprawa z powyższym punktem widzenia przekracza obowiązki recenzenta. Wydaje się, że masy robotnicze były we Francji 1870 roku czymś więcej, niż milczącym straszakiem. Zawsze jednakże studium odsłaniające kulisy polityki „dobrze myślącego" obozu ma swoją pozytywną wartość dla historiografii postępowej — nie tylko Francji i Polski.

Stefan Kieniewicz

A. J. P. Taylor, *Bismarck. The Man and the Statesman*, London 1953, s. 286.

Historyka oxfordzkiego Taylora zna każdy badacz dziejów Europy XIX w. z jego doskonałej znajomości skomplikowanych problemów narodowościowych i społecznych wschodniej części Europy. Zasadniczo jest to historyk o zainteresowaniach wyraźnie politycznych, a przeważnie nawet dyplomatycznych. Wyszedł on z kręgu znanego angielskiego historyka polskiego pochodzenia L. Namiera, który wniósł do historiografii angielskiej w okresie międzywojennym duże znawstwo stosunków Europy środkowo-wschodniej, między innymi dzięki znajomości języka polskiego i całej, nie tylko naukowej, literatury polskiej. Jeśli jednak Namier jest z przekonania konserwatystą, to Taylor musi być uważany raczej za lewego labourzystę. Prace jego cechuje skłonność do bardzo oryginalnego podejścia do poruszanych problemów, a nawet przejawskrawień, wynikających z chęci obalania utartych sądów. Tym